

Anna Milewska-Młynik

Patriotyzm lokalny we współczesnych legendach o Mazowszu pisanych przez młodzież szkolną

Niepodległość i Pamięć 12/1 (21), 259-266

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Anna Milewska-Młynik

Patriotyzm lokalny we współczesnych legendach o Mazowszu pisanych przez młodzież szkolną

Przywiązanie do rodzinnej ziemi pozwala współczesnemu człowiekowi odnaleźć swoje miejsce w nowej rzeczywistości unifikującego się świata. Utożsamianie się z zachowaniami, wartościami i symbolami jakiejś grupy społecznej, waloryzowanie otaczającej przyrody i pejzażu kulturowego daje poczucie swojskości, zakorzenienia i bezpieczeństwa, mobilizuje do większej troski o ojczystą krainę. Oznacza zadomowienie w konkretnej przestrzeni. By jednak świadomość związków z najbliższym otoczeniem zaczęła pełnić inspirującą rolę w pielęgnowaniu własnego dziedzictwa, nie może ograniczać się do samego przekonania o odrębności kulturowej rodzinnych stron, gdyż wiele zależy od tego, jak postrzega się rzeczywistość. Czasem bywa ona źródłem kompleksów związanych z zacofaniem czy biedą zamieszkiwanej okolicy, kiedy indziej sprowadza się do prostej konstatacji, że jest się członkiem pewnej wspólnoty, którą charakteryzuje określony zespół cech. Jeśli jednak tej refleksji towarzyszy przeświadczenie o szczególnych walorach ziemi ojczystej oraz emocjonalny stosunek do jej wartości, wówczas przybiera ona postać patriotyzmu lokalnego. Ta forma identyfikacji jednostki z otoczeniem opiera się na silnym przywiązaniu do określonej przestrzeni i zamieszkujących ją ludzi oraz na dumie z własnego dziedzictwa kulturowego.

Relacje człowieka z ziemią ojczystą są w znacznej mierze konsekwencją konkretnej sytuacji, w jakiej on się znajduje. Oddalenie może stać się przyczyną nostalgii, idealizowania rodzinnych stron. Przemiany społeczno-kulturowe prowadzą do mitologizowania obrazu zapamiętanego z dzieciństwa czy młodości, wywołują żal za bezpowrotną utratą bliskiego sobie świata. Doświadczenia tego rodzaju potęgują świadomość przemijania, co stanowi silny bodziec do kultywowania tradycji własnego dziedzictwa. W zupełnie innej sytuacji znajduje się młode pokolenie, które nie może odwoływać się do zapamiętanego obrazu przeszłości, a jedynie do jego reliktywów. Dzieje się tak dlatego, że kulturowa specyfika poszczególnych okolic zanika, a lokalne tradycje mają niewielki zasięg społeczny. To, co kiedyś było miejscową praktyką, staje się muzealnym zabytkiem, inscenizacją lub po prostu historią. Jednak właśnie tę historię warto dziś pielęgnować, myśląc przede wszystkim o młodzieży, chyba nieco zagubionej w gąszczu łatwo dostępnych wzorów kultury masowej i obcych stylów życia. Rozważna akceptacja tych nowych zjawisk staje się możliwa dopiero wówczas, gdy człowiek potrafi ocenić wartość własnego dziedzictwa. Pierwszym krokiem ku temu jest poznanie swojego najbliższego otoczenia.

Kształtowanie tożsamości kulturowej młodego pokolenia Polaków należy obecnie do podstawowych zadań instytucji, których programy obejmują edukację regionalną. Polega ona na pogłębianiu wiedzy o ziemi ojczystej, budzeniu poczucia więzi z miejscem zamieszkania lub inspirowaniu młodzieży do kontynuowania lokalnych tradycji.

Efektywną formą kierowania zainteresowań uczniów na wartości własnego otoczenia są konkursy krajoznawcze. Ich tematyka wiąże się z wydarzeniami historycznymi, specyfiką środowiska naturalnego i różnymi aspektami miejscowej kultury.

W realizację tego ważnego przedsięwzięcia włączyło się również Muzeum Niepodległości w Warszawie, które od czterech lat organizuje konkursy pod hasłem „Mazowsze – tu jest mój dom”, adresowane do uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Ich celem jest mobilizowanie młodzieży do bliższego zapoznania się z przyrodą, historią i kulturą własnego regionu oraz umiejętne zaprezentowanie zdobytej wiedzy w formie literackiej lub plastycznej. Szczególnie ważny wydaje się fakt, że udział w konkursie skłania uczestników do osobistej refleksji nad ich „małą ojczyzną”, do określenia i pozytywnej oceny dziedzictwa kulturowego rodzinnych stron. Przyczynia się więc do budowania tożsamości lokalnej młodego pokolenia, zagrożonej przez unifikujące procesy kultury masowej.

Analiza materiałów nadesłanych na konkursy pozwala wyodrębnić w nich dwie podstawowe grupy różniące się stopniem obiektywizmu wobec rzeczywistości. W pierwszej mieszczą się opracowania o charakterze dokumentacyjnym, w drugiej – utwory zawierające własną wizję wydarzeń związanych z Mazowszem.

Prace zakwalifikowane do kategorii „albumów” stanowią próbę twórczego promowania regionu poprzez wyeksponowanie jego walorów naturalnych, zabytków oraz zachowanych do dziś elementów miejscowych tradycji. Autorzy tych opracowań zgromadzili ciekawy materiał fotograficzny i opisowy, który zaprezentowali w formie kroniki czy ilustrowanego przewodnika po okolicy. Są one swoistą dokumentacją wszystkiego, co młodzież uznała za godne upamiętnienia w swoim regionie.

Pozostałe prace wyrażają przede wszystkim stosunek uczestników konkursu do „małej ojczyzny”. W tej grupie mieszczą się utwory określone jako legendy własne o Mazowszu lub o wybranej miejscowości, przy czym część z nich zalicza się do kategorii baśni lub podań. Są to bowiem wymyślone przez młodzież opowieści z pogranicza realizmu i fantazji, traktujące o jakimś ważnym lokalnym wydarzeniu, albo o związanej z tym obszarem postaci.

W zbiorach Muzeum Niepodległości znajduje się ponad 100 prac konkursowych, przedstawiających legendarne dzieje około 30 mazowieckich miejscowości. Pisali je autorzy w różnym wieku. Najmłodszymi uczestnikami byli uczniowie IV klasy szkoły podstawowej, najstarszymi – gimnazjaliści.

Temat cieszył się największym powodzeniem wśród dwunasto- i trzynastoletków, którzy zgłosili na konkurs około 60 prac.

Wydaje się, że dla najmłodszych autorów napisanie tekstu zgodnie z regułami gatunku okazało się chyba zbyt trudnym zadaniem. Istotą legendy czy podania jest ukazanie prawdopodobnego lub fantastycznego zdarzenia w historycznych, społecznych lub kulturowych uwarunkowaniach, co wymaga sporej wiedzy i pewnej dojrzałości w postrzeganiu świata. Tymczasem część dzieci ułożyła bajeczki, które mogły dzieć się w dowolnym miejscu, zaś szerszy kontekst zawierają jedynie niektóre opowieści pisane przez uczniów szkół gimnazjalnych.

Mimo tych zastrzeżeń uważam, że włączenie do konkursu kategorii legend własnych było celowe, gdyż nadesłane prace stanowią ciekawy materiał informacyjny,

przede wszystkim o samym autorze. Pozwalają one ocenić jego zdolności literackie, umiejętność konstruowania logicznej fabuły, poprawność języka i pomysłowość. Analizując treść prac można też wyciągnąć wnioski bardziej ogólne, dotyczące mentalności współczesnej młodzieży. Stosunek autora do bohaterów opowiadania, ocena zachowań poszczególnych postaci ukazuje bowiem jego system wartości, a kreowanie pozytywnego wizerunku regionu może być wyrazem lokalnego patriotyzmu. Prace stanowią też ciekawy przykład tworzenia mitu o grupie, dającego mieszkańcom jakiejś okolicy poczucie własnej ważności.

Nadesłane na konkurs opowiadania można podzielić na kilka rodzajów. Najliczniej reprezentowane są bajki i podania tłumaczące powstanie nazw miejscowych, pozostałe zaliczają się do kategorii legend historycznych, religijnych i utworów fantastycznych.

Autorzy wielu opowiadań osadzili fabułę w dawnych czasach, zaś obraz zamierzanej przeszłości kreowali według motywów arkadyjskich. Ukazywali świat bujnej, nieskażonej przyrody i prostolinijnych ludzi, którzy osiedlili się tu, gdyż urzekło ich wyjątkowe piękno okolicy. Żyli w zgodzie z naturą i we wzajemnej przyjaźni.

Ten idylliczny świat jest jakby rajem utraconym, opozycją do chaosu współczesności, będącego przedmiotem krytyki młodzieży. Posłużę się tu przykładami zaczerpniętymi z dwóch prac dotyczących Sochaczewa. Autorki pierwszej z nich nakreśliły bardzo nieciekawy obraz miasta, ukazując negatywne skutki przemian cywilizacyjnych. W opinii uczennic:

Sochaczew to takie długie miasto, ma chyba 15 kilometrów, za to nie grzeszy szerokością, jak się dobrze wystrzelisz samochodem (dziś raczej odpada – korki) to zdążyś w pięć minut przez światła i znów będziesz w polu. Wzdłuż miasta płynie sobie Bzura, niegdyś najbardziej zapaskudzona rzeka w Polsce, do niej z kolei wpadają niewiele mniej brudne rzeki Utrata oraz Pisia. Taki mały „trójkącik bermudzki”. W samym centrum jest skrzyżowanie tras Warszawa-Poznań z „Transit-Tirem”, jest więc wesoło (M.M., S.G., Sochaczew).

Natomiast w drugiej pracy, która odnosi się do odległej przeszłości, dostrzegamy próbę ukazania ładu pierwotnego życia wśród natury. Jej autor pisze:

Dawno, dawno temu rzeka Bzura przepływała przez tereny zamieszkiwane przez plemiona Polan. Piękne to były ziemie, w większości poroste wiekową puszcza. Głębokie ostepy leśne były schronieniem dla dzikich zwierząt: potężnych turów i siejących postrach wilków. Leśne polany i łąki zamieszkiwane były przez sarny i jelenie... Nad brzegami rzeki położonych było wiele grodów oraz niezliczona ilość wiosek i wioseczek. Życie tutejszych ludzi płynęło powoli, spokojnie, bez żadnych niespodziewanych czy dramatycznych wydarzeń (K.D., Sochaczew).

Obraz najdawniejszych czasów tworzony jest według podobnego schematu. Autorzy są na ogół zgodni, że w dalekiej przeszłości życie w ich okolicy było proste, gdyż panowała tam harmonia możliwości i potrzeb. Ludzie korzystali z dobrodziejstw natury, zaś dzięki pracowitości i rozsądnej zapobiegliwości mieli wystarczającą ilość niezbędnych dóbr. Nikt nie sięgał po cudzą własność, wśród mieszkańców nie było zawści ani swarów. Zdarzało się jednak, że ich spokój burzyli obcy najeźdźcy – Wikinowie lub Prusowie, lecz nigdy wrogom nie udało się wyrządzić zbyt wiele zła. W sytuacji zagrożenia objawiały się niezbrane dotąd talenty przywódcze jednego z mieszkańców, który skutecznie organizował obronę, a po pokonaniu agresorów stawał na czele grupy.

Przedstawione w opowiadaniach postacie są jednowymiarowe i dydaktycznie poprawne. Bohater czasów najdawniejszych to prosty, ciężko pracujący chłop, którego trud

został wynagrodzony. Charakteryzowała go dobroć, życzliwość, upór w dążeniu do celu. Przywódca lokalnej społeczności był natomiast mądrym, odważnym i sprawnym organizatorem, pozostającym w przyjaźni z pozostałymi członkami grupy.

Opowiadania te są pochwałą spokojnego życia i nieskażonej przez cywilizację przyrody. Ukazują, jak młodzież wyobraża sobie dawną harmonię świata.

Fabuła większości opowiadań dotyczących pierwotnych mieszkańców Mazowsza nie zawiera baśniowych wątków i w zasadzie opisywane wydarzenia mogły mieć się w realnej rzeczywistości. Jest jednak kilka wyjątków. Prostych kmieci zastąpiły tu postacie o mitycznym rodowodzie. Autorzy obdarzyli swoich bohaterów cechami nadnaturalnymi, dzięki którym byli wspanialszy od otoczenia. W opowiadaniu „Mazowiecki raj” dowiadujemy się, jakie przymioty posiadała tamtejsza ludność w pradawnych czasach:

Mężczyźni [byli] silni, powabni, męscy. Kobiety nasączone urodą zarówno dzikich zwierząt, jak i ogrzewających swym ciepłem roślin. Mówiono jeszcze za pogaństwa, że niewiasty powstały z lisicy, jeża i liści dębu. Po połączeniu tych części fauny i flory powstała istota piękna, delikatna, mądra i szlachetna. Kobieta stała się obrazem zadziorności jeżowej szpilki, domowej opieki lisicy, urody i powabu dębowego liścia (M.O., Ciechanów).

Najwyższy ton waloryzowania pradziejów odnajdziemy w pracy ucznia z Warszawy, który usytuował na Mazowszu mityczną Wiślantydę. Pod rządami mędrców z tej krainy w Europie kwitła cywilizacja, panowały harmonia i dobro. Potem rozpoczęły się właśnie między narodami. Germanidzi, Helidzi i Rusiacy nie słuchali już rady starszych, a tracąca swoje wpływy Wiślantyda zapadła się pod ziemię. Mędrzec Orion wyjawiał jednak Mieszkopulosowi prococtwo, że nastaną takie dni, kiedy człowiek będzie człowiekowi bratem, a kraj Wiślantydy wejdzie na powrót do Europy. Zapanuje wówczas pokój i dobrobyt (P.K., Warszawa).

Mityczną genezę mogła mieć również mazowiecka przyroda. W opowiadaniu, częściowo wzorowanym na sienkiewiczowskim opisie męczeństwa pierwszych chrześcijan, czytamy o krwawej rozprawie Goblinów z dzielnym plemieniem Leśnych Elfów Qampi. Kiedy ich kres był bliski, zaintonowały starą pieśń chwały, błagając niebo o ratunek. Wówczas zaświeciło słońce, którego promienie zaczęły palić skórę Goblinów, zaś ciała Elfów przeistaczały się w pnie, a ramiona w konary. I tak powstała Puszcza Kampinoska (A.D., Komorów).

Ale zdarzały się też przypadki deheroizacji pradziejów. W historyjce wymyślonej przez ucznia z Warszawy założycielami Parku Kampinoskiego były karzelki o długich nosach, które otrzymały ten teren w nagrodę za wygranie meczu piłkarskiego z drużyną chochlików (M.M., Warszawa).

Celem wszystkich baśni związanych z pochodzeniem zjawisk przyrodniczych oraz większości opowiadań opisujących miejscowe wydarzenia było wytłumaczenie genezy jakiejś nazwy. Prace te cechuje duża różnorodność w wykorzystaniu autentycznych lub prawdopodobnych faktów. Część autorów w ogóle zignorowała rzeczywistość, nie odwołując się ani do specyfiki przyrodniczo-kulturowej danego obszaru, ani do lokalnych zaszczości czy znanych z historii osób. Niezbyt fortunnym pomysłem było np. zastąpienie godnej szacunku postaci fikcyjnymi bohaterami o wątpliwej moralności. Z taką sytuacją mamy do czynienia w historyjce o grupce niesfornych dzieci przeżywających różne fantastyczne przygody. Autorka uczyniła je patronami ulicy, której nazwa upamiętnia w rzeczywistości zasłużonego w kampanii wrześniowej generała Romana Abrahama (K.N., Warszawa). Nieuzasadnione bywało też zmienianie życiorysów history-

cznych postaci. Bohaterami opowiadania „Legenda wilanowska” są: niedobry władca Jan III Niebieski i jego żona Niebiesieńka, miłośnicy niebieskich kwiatów. Trzeba było pożaru, wywołanego przez ich ulubioną roślinkę, by zrozumieli niewłaściwość swojego postępowania. Odmieniając swoje życie, zmienili również nazwisko na Sobiescy (H.S., Warszawa).

Często stosowaną praktyką było nadawanie opisywanym postaciom wymyślnego imienia. W ten sposób uzasadniano ich związek z określonym obszarem, ponieważ same historie nie zostały osadzone w miejscowych realiach. Bohaterami opowiadań są więc królowny Socha, Kępa i Kępka, królówicze Sasek, czy osoby o jeszcze bardziej wydumanych imionach, jak Czew, Maz, Wysz, Sula, Jew, Lej albo Su.

Nieco ułatwione zadanie mieli mieszkańcy okolic o wyrazistej specyfice kulturowej i rzeczywiście potrafili wykorzystać ten atut w swoich opowieściach. Przykładem są prace uczniów Szkoły Podstawowej nr 3 w Żyrardowie, którzy nadesłali na konkurs 10 tekstów. Bohaterami opowiadań są autentyczne postaci: francuski wynalazca Philip de Girard oraz właściciele Rudy Guzowskiej, Łubieńscy lub osoby fikcyjne: piękna, młoda lecz uboga Lena i bogaty młodzieniec Żyrard. Ich dzieje bywają czasem fantastyczne, zawsze jednak fabuła utworu związana jest z początkami przemysłu Iniańskiego na tym terenie.

Dla znacznej ilości autorów podstawą tworzenia fabuły było skojarzenie, jakie wywołuje dana nazwa. Posłużę się tu przykładem opowiadań pisanych przez uczniów szkół podstawowych w Wołominie. Podano w nich kilka wariantów genezy nazwy miejscowości. Oto one:

1. W okolicy grasowali zbójcy, którzy napadali na kupców. Dlatego ludzi udających się w tamte strony ostrzegano słowami: „Wolę omiń”.

2. Drogą jechały wozy wypełnione towarami. Nagle pojawiły się na niej woły, co groziło wypadkiem. Wówczas woźnica zaczął krzyczeć: „Woły omiń”.

3. Pola przy wiosce niszczyły stada wołów.

4. Założycielem miasta był kupiec Kassym, który posiadał duży zbiór voluminów.

5. Osadę założył obdarzony wieloma zaletami Władysław Wołumiński.

6. W pobliskich lasach polował ksiądz Wołumin.

7. Przebywał tu słynny rycerz Paweł Wołomin.

Z powyższych przykładów wynika, że wiązanie nazwy miejscowości z pozytywnymi wartościami czy ludźmi nie stanowi reguły, choć dominuje w opowiadaniach. Większość autorów starała się nobilitować własną okolicę przez ukazanie jej dobrych stron. Nieźle radzono sobie nawet w sytuacji, gdy jakaś nazwa wywoływała raczej negatywne skojarzenia. Rozwiązaniem okazała się zmiana stereotypowego wizerunku postaci. Tak postąpiły autorki baśni o Potworowie. Dziewczynki napisały, że w dawnych czasach ludzie byli biedni i niezbyt mądrzy. Ziemię zamieszkiwały wówczas potężne gady o łabędzich szyjach, skrzydłach nietoperza i rybich łuskach. One to właśnie nauczyły ludzi zbierania płodów natury, wzniesienia ognia, uprawy roli, budowały dla nich suche i ciepłe domy. Gdy ich podopieczni przekonali się, że potrafią radzić sobie sami, postanowili pozbyć się potworów i zaczęli je podstępnie nękać. Sypali sól do źródeł rzeki, w której gady gasiły pragnienie, zaprawiali owoce niesmacznymi ziołami. Smutne potwory, widząc ich niewdzięczność, odleciały. Od tej chwili ludzie musieli sami siał, orać, martwić się o pełne spiżarnie. Nie mając znikąd pomocy, zaczęli wznosić prośby ku niebu, by dobrzy opiekunowie wrócili. Tak się jednak nie stało. Wtedy mieszkańcy wsi, chcąc upamiętnić dawną przyjaźń człowieka i gada, nazwali ją Potworowem (praca zbiorowa, Potworów).

Z korzyścią dla wizerunku miejscowości interpretowano też nazwy wywołujące popolite skojarzenia. Autorka „Legendy o Śladowie” uwiarygodniła swoją opowieść poprzez osadzenie jej w autentycznych realiach. Opisała tu historię mostu, dzięki któremu możliwa była przeprawa przez Wisłę polskiego wojska podążającego na wojnę z Krzyżakami. Kiedy oddziały znalazły się na drugim brzegu, król nakazał jego rozbórkę dla zatarcia wszelkich śladów. Chodziło mu bowiem, aby z tej samej drogi nie skorzystali nieprzyjaciele. Nazwa osady miała więc upamiętniać taktyczne posunięcie Władysława Jagiełły, będące przejawem jego roztropności. (A. R., Śladów)

W niektórych podaniach umiejętnie połączono realia historyczne z elementami baśniowymi, zaś opowiadania zakończono dobrze obmyślaną puentą. Dzięki temu nadawanie nazw lokalnych stanowiło umotywowaną konsekwencję przedstawionych wydarzeń. Do takich utworów można zaliczyć „Historię Nienazwanej Rzeki”. Autor opisał w niej okoliczności przeprawy pod Czerwińskiem polskiego wojska, szycującego się do bitwy z Krzyżakami. Do powodzenia akcji przyczyniła się wiedźma Wkra, która za pomocą zaklęć uspokoiła nurt wody, co umożliwiło Polakom przedostanie się na drugi brzeg i wzburzyła fale, kiedy przeprawiali się Krzyżacy. O cudownym wydarzeniu donieśli królowi mieszkańcy osady smolarzy. Wówczas Jagiełło, „choć był władcą chrześcijańskim” postanowił: „Niech nienazwana do dziś rzeka, o której opowiadali smolarze zwie się Wkrą, a ich osada przyjmie nazwę Pomiechówek – od pomieszania hufca krzyżackiego”. (B. Z., Warszawa)

Szczególnym rodzajem nobilitowania miejscowości są legendy religijne lub zawierające elementy wierzeń; czynią z niej bowiem miejsce uświęcone, otoczone opieką Bożej Opatrzności, a przez to niezwykle. W odróżnieniu od pozostałych opowiadań, zawarte w nich treści uznawane są przez lokalną społeczność za zdarzenia rzeczywiste. Wiara w ich autentyczność wpływa na kształtowanie pozytywnych postaw wobec własnego środowiska.

Opowieści zawierających religijne motywy legendowe nadesłano na konkurs zaledwie kilka. Wśród nich na wyróżnienie zasługuje krótka historia o cudownym źródle nadziei w Woli Gułowskiej (P. J., Warszawa), a przede wszystkim klasyczna w swojej formie „Legenda o Zbroszy Dużej” napisana przez 13-letnią uczennicę z Jasieńca. Autorka ukazała w niej determinację miejscowego społeczeństwa w dążeniu do wybudowania kościoła oraz aurę cudowności związaną z pobytem w Zbroszy kardynała Wyszyńskiego. Oto fragment tej opowieści:

Legenda o Zbroszy Dużej głosi, że Zbrosza jest miejscem niezwykłym, świętym. Tu panuje nastrój pierwotnego chrześcijaństwa. Zbrosza jest symbolem ofiary, poświęcenia, wiary prawdziwej, solidarnej. Z jej niezłomności powstał kościół. Ta niezwykła atmosfera tworzona była przez lata: z wydarzeń, które się tu rozegrały, z niezwykłej roli, jaką Zbrosza odegrała w upadku komunizmu, z postaw ludzi, od których sytuacja wymagała bohaterstwa. A opoką był i jest Czesław Sadłowski. Jest też warstwa duchowa: ciągle żywa obecność Kardynała Stefana Wyszyńskiego, modlitwy, czyjeś powroty, spełnione prośby, uzdrowienia duchowe.

Opis dziejów wspólnoty katolickiej w Zbroszy Dużej jest najbardziej czytelnym wyrazem utożsamiania się uczestniczki konkursu ze sferą zachowań, wartości i symboli własnej grupy. Z pozostałych prac trudno wywnioskować, czy młodzież odczuwa więź ze społecznością lokalną i ma świadomość odrębności wobec ludzi spoza swojego kręgu. W opowiadaniach kreowany jest co najwyżej określony typ pozytywnego bohatera, który żył na tych ziemiach w przeszłości. Postacie pierwszoplanowe charakteryzowała odwaga, skłonność do poświęceń dla ojczyzny, własnego środowiska i uko-

chanej osoby, zaś naszkicowaną w tle całą zbiorowość - uczciwa praca. Główni bohaterowie byli też zaradnymi gospodarzami, którzy w ten czy inny sposób przyczynili się do rozwoju regionu.

W opowiadaniach spotykamy się ze stwierdzeniem, że mała ojczyzna autora jest miejscem wyjątkowym, pięknym lub magicznym. Z uzasadnieniem tego poglądu bywa jednak różnie.

W pracach konkursowych słabo rysuje się wątek specyfiki lokalnej kultury. Prawie niewykorzystanym, a jakże wdzięcznym przy pisaniu legend, jest temat miejscowych wierzeń. Na wyróżnienie zasługują tu opowiadania nadesłane przez uczniów szkoły podstawowej w Transborze. Szczególnie urokliwa jest króciutka historyjka o błędnych ognikach. Autorka pisze w niej, że dawno temu ludzie widzieli latające w powietrzu iskierki. Kto je wskazał palcem, został obsypany gradem drobnych, ale nie parzących płomyków. Były to błakające się dusze geometrów, którzy przekupieni źle odmierzali ludziom grunty.

W opowiadaniu zło zaistniałe w okolicy, zaowocowało pięknym zjawiskiem. Stało się więc pozytywną wartością.

Tylko w jednej pracy, zatytułowanej „Legenda o Mazowszu” podany jest krótki opis tradycyjnych zajęć miejscowej ludności. Czytamy tam, że mężczyźni budowali drewniane domy, wykonywali biżuterię z ładnych, kolorowych kamieni oraz ozdoby z drewna i gliny, zaś kobiety trudniły się wycinaniem pięknych serwetek z liści i barwionego pergaminu, które wieszały nad łózkami, nad drzwiami i kładły pod talerze. (A. D., Wyszaków)

Kilka prac zawiera ciekawe historie lokalnych zabytków. Są to podania o kramnicach i kamieniu spod Góry Zamkowej w Sochaczewie, o budowie zamku w Czersku oraz legenda o Abdulu Haliku Usmi, którego grobowiec znajduje się na cmentarzu tatarskim w Warszawie. Fantazją i dbałością o tempo akcji wyróżnia się wiejąca grozą opowieść o kłątwie rzuconej na Kamienicę Fukierowską. Utwór ten, choć niewątpliwie najbardziej pomysłowy, budzi jednak podejrzenie, że fakty historyczne były tylko pretekstem do napisania trzymającego w napięciu komiksu.

W dziedzictwie własnego regionu młodzież odnajdywała przede wszystkim cenne wartości natury. Zwraçała uwagę na piękno otaczającej przyrody i świadomie czy nieświadomie wskazywała na potrzebę jej ochrony. Dowodzą tego opisy występującej niegdyś w okolicy bogatej flory i fauny, opowiadania, w których niszczycieli środowiska naturalnego spotykała kara, a wreszcie legendy o cudownym powstaniu lasów, jezior i rzek.

Zważywszy, że temat konkursu „Mazowsze – tu jest mój dom” wymagał od uczestników osobistej refleksji nad dziedzictwem regionu, szczególnie cenne wydają się prace zawierające waloryzację różnych aspektów jego kultury i właściwości przyrody. Pisanie legend stwarza taką możliwość, gdyż nawet fikcyjna fabuła utworu powinna odzwierciedlać określone treści pogładowe. Niektórzy autorzy potrafili ją wykorzystać, ukazując w wymyślonej historii zalety otoczenia. Z prac dowiadujemy się np., że powstałe w cudowny sposób i posiadające moc uzdrawiania źródelko w Jedlni jest po dziś dzień krystalicznie czyste, a drzewa, którymi są dzielni, zakłęci wojowie, tworzą wokół Warszawy gęste i potężne lasy.

Z kolei opowiadania osadzone w historycznych realiach wyjaśniają, dlaczego rzeczywistość jest taka, a nie inna. Legendy o Żyrdardowie ukazują np. okoliczności powstania przemysłu włókienniczego, stanowiącego przez dziesiątki lat podstawę rozwoju i dobrobytu miasta.

Nasuwa się stąd wniosek, że jedynie utwory, w których fakty wykorzystano jako pretekst do wykazania się inwencją twórczą, nic nie wnoszą do poznania regionu. Pozostałe, a są to zarówno legendy lokalne dowolnie interpretujące rzeczywistość, jak też oparte na prawdopodobnych wydarzeniach, stanowią często swoistą formę postrzegania specyfiki i waloryzowania własnego otoczenia.